Nr. 2. Luty, 1898 r. Rok VI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.





Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Główny skład na Rossyą: Pan Ludwik Ditterle. Ryga Thorensberg.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 8. stycznia 1898).

Na misye Afrykańskie: Od p. Wincentego Kostka z Sudoll na 1 Mszę św. za dusze w czyscu 1 mk. 50 fen. = 85 ct.; p, Noga 1 złr.; S. S. Benedyktynki ze Staniątek 5 zlr.; przez ks. Ledóchowskiego z Krakowa N. N. 20 złr.; ks. Kanonik Fox 2 złr. 38 ct.; przez p. Franciszkę Mrachacz 2 mk. = 1 złr. 18 ct.; przcz pana L. B. Ditterle z Rygi ks. Jan Małecki 1 złr.; Litwin ua 12 mszy św. za duszę ś. p. Aleksandry i Julji 6 złr.; Maryanna Cieplewska 35 ct.; p. Jankowski na 6 Mszy św. pro def. 6 złr.; od p. Józefa Kostka na intencyą żyjącego Wincentego 8 złr. 50 ct.; ks. Gutsfeld 3 mk. = złr. 73 ct. razem 53 zlr. 99 ct.

Na wykupno niewolników przez p. L. B. Ditterle ks. Szydłowski 2 złr.; p. Leopold Lankau z Makowa 28 ct.; razem 2 złr. 38 ct.

Chhléb św. Antoniego. Maciej Sendorek z Grabia 20 ct.; p. baronowa Horoch 1 złr. hrabiny: Ludmiła i Jadwiga Mniszhech 8 złr. razem 9 złr. 20 ct.

Na Sodalicyą św. Piotra Klawera p. L. B. Ditterle 10 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **75 złr. 37 ct.**

Nadesłane przesyłki. przez p. Melanią Hoffman od p. Maryi Maniakowej obrazki, medaliki, marki zużyte i welon do Przen. Sakramentu; od p. Wiśniowskiej ciepła kołdra; od N. N. marki zużyte i komża z koronkami; od p. Gabryeli Garlickiej świecidełka i obrazki.

Dopłaty do „Echa“ O. O. Karmelici z Czerny 38 ct.; hr. Marya Potocka z Młoczowy 38 ct.; O. O. Karmelici z Wadowic 38 ct.; ks. Arcybiskup Issakowicz ze Lwowa 1 złr. 38 ct.; ks. Dubcn 38 ct.; p. Leon Piotrowski z Krakowa 38 ct.; p. Lipska z Krakowa 50 ct.; Dr. Sulerzyski z Nowego Sącza 88 ct.; hr. Ledóchowska z Lipnicy murowanej 38 ct.; ks. Albert Czarnecki 38 ct.; hr. Mierowa ze Lwowa 38 ct.; baronowa Baumowa z Kopytówki 4 złr. 38 ct.; p. Miętus 50 ct.; p. Krynicka 50 ct.; p. La Valette 38 ct; p. Kotucz z Ustronia 53 ct; p. Teorowiczowa 38 ct.; ks. Stanczykiewicz 1 złr. 38 ct.; hr. Dembińska 38 ct.; razem 14 złr. 38 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye: Wyzdrowienie chorego Leopolda; szczęśliwa podróż morska; wyjście z rozpaczliwego moralnego położenia.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Uwaga: Szanownym Czytelnikom naszym w Rosyi donosimy, że Ajencya nasza w Rydze: p. L. B. Ditterle Thorensberg upoważniona jest od nas zbierać datki na korzyść misyi Afrykańskich.

Wszelkie listy z reklamacyami w razie nieodbioru Nru "Echa" tamże adresować należy.

Redakcya „Echa z Afryki.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Stacya centralna w Salzburgu. Dnia 11 grudnia, czcigodna nasza Generalna Kierowniczka powróciła z Wiednia. W kilka dni potem, udała się do Maria Sorg z radosną nowiną, że odtąd będziemy mogły mieć Boskiego Zbawcę w Najśw. Sakramencie w kaplicy naszej, wskutek otrzymanego pozwolenia z Rzymu, za pośrednictwem Jego Eminencyi Kardynała Hallera. Dnia 15 grudnia, w oktawę Niepokalanego Poczęcia, zamieszkał P. Jezus w znacznie powiększonej kapliczce domowej. Z pewnością „Maryi wstawieniu“ zawdzięczamy to wielkie szczęście.

ECHO Z AFRYKI.

Luty 1898. Rok VI. Nr 2.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyńcze numera po 5 ct., = 10 fg.

Afryka i Islamizm.

Do najważniejszych zdarzeń drugiej połowy naszego stulecia, zaliczyć trzeba bezzaprzeczenia badania głębi Afryki przez europejskie narody, ich zajęcie i podział czarnej półkuli. W chwili jednak, gdy po długich układach, kongresach, dyplomatycznych konfliktach, strasznych ofiarach, a nawet krwawych walkach, mniemano dojść do pożądanych rezultatów, okazało się, że przy tym podziale pominięto groźną i potężną współzawodniczkę: potęgę bez granic określonych, dla jej dyplomatycznych przedstawicieli, której jedynem znamieniem: półksiężyc. Pominiętą współzawodniczką i wielce wpływową potęgą, jest religia fałszywego proroka: Islamizm. Podczas gdy krótkowidząca Europa uważała ją za konającą, zapuszczała ona głębokie korzenie, w przeważnej części Afryki, a przybywający tamże badacze i misyonarze wykazali faktami zdumionej Europie, tę smutną prawdę, że jądro tej nieszczęśliwej części świata, już jest zatrute wiarą proroka. Czemu przypisać należy te pełne okrucieństwa zbrojne wyprawy, te częste powstania, zmuszające europejskie narody do zdobywania na nowo dawnych

sobie podległych posiadłości? I s l a m i z m je wywołał, wyznawcy Mahometa byli w znacznej części ich przewódcami. Islamizm zatem, jest powodem tych niepokoi. Wprawdzie określono mu obecnie pewne granice, zmuszono go do uszanowania europejskich posiadłości, ale przez to zadano mu tylko lekkie rany. Afryka pozostaje jak poprzednio podatnym gruntem, odpowiedniem polem dla widoków jego wyznawców.

Straszna szybkość, z jaką się mahometanizm szerzy, czyni go przedewszystkiem groźnym. Pierwsi podróżnicy, którzy przybyli na początku tego stulecia do głębi Afryki, wyliczając różne napotykane przeszkody, zaledwie wspominają o istnieniu tamże mahometanizmu. Dziś ludzie uczeni, podróżujący w celach cywilizacyjnych misyonarze, urzędnicy i mężowie stanu, bez różnicy wyznań i narodowości, twierdzą jednogłośnie, że islamizm jest najgłówniejszą przeszkodą we wszystkich przedsięwzięciach cywilizacyjnych.

Mahomet zdaje się chcieć odzyskać w Afryce wszystko to, co posiadał niegdyś w Europie. Począwszy od północy, od Marokko, Tripolis egipskiego Sudanu, rozpościera on swe panowanie aż do Arabów i Murzynów, złożonych ze szczepów zamieszkałych Senegambię, grożąc fetyszyzmowi południowych szczepów murzyńskich. Ze wschodu dążą ludy mahometańskie, coraz bardziej na zachód, narzucając ujarzmionym sąsiadom swą wiarę. Ogniskiem tego mahometańskiego ruchu, jest przedewszystkiem Zanzibar, egipski Sudan (obecnie państwo Madhiego) Djarboub, Marokko i Senegambia. Agenci tej religijnej propagandy należą do najróżniejszych zawodów: są to kupcy, handlarze kością słoniową, niewolnikami, żołnierze, Marabuci pielgrzymujący do Mekki. Wszyscy wymienieni umieją doskonale połączyć swe osobiste interesa ze sprawą Allah'a. Przychodzą do nieumiejętnych, pozbawianych wszelkiej jedności i w niezgodzie żyjących szczepów murzyńskich, obiecując im korzyści, jakie tylko wypływać mogą, ze wspólnych przedsięwzięć. Po mistrzowsku wyzyskują dla własnych interesów tak dobre jak i złe właściwości murzynów, a przedewszystkiem niezgodę i sprzeczki. Gdzie podstęp i namowy nie pomagają, tam uciekają się do środków gwałtownych. Całe wsie zostają napadane i zrabowane, tylko dobrowlnie się poddający, są oszczędzani, dowódzcy wysełani są do którego z miast mahometańskich dla nauczenia się wiary narzuconej i zaznajomienia z obyczajami muzułmańskimi, poczem otrzymują inwestyturę, jako poddani sułtana. Powróciwszy do ojczyzny, zmuszają naturalnie swych poddanych do naśladowania narzuconego wyznania, do czego zmuszani są znów przez umyślnie w tym celu ustanowionych urzędników mahometańskich. Rozszerzenie się islamizmu, wspierane jest przez popęd wrodzony murzynów do naśladownictwa. Murzyn małpuje swego mahometańskiego sąsiada albo pana, małżeństwa i szkoły dokonują reszty.

Powodzeniu mahometańskiej propagandy dziwić się nie można, religia ta zawiera wszystko, co tylko przywiązać może wyobraźnię, nieoświeconego, w stanie pierwotnym pozostającego ludu, pochlebia jego zamiłowaniom i zmysłowym skłonnościom. Poligamia jest szczęściem dla murzyna, przemoc prawem, niewolnictwo ustawą. Prawo mocniejszego, poniżenie kobiety, przesąd i fanatyzm, wszystko to jest

wspólną cechą pogańskiego murzyna i syna Mahometa. W porównaniu z wielobóstwem mahometanizm przedstawia się jakby rodzaj postępu. Zamiast ciemnej, niedorzecznej służby bogom, występuje kult jedynego Boga oparty na historyi biblijnej, i w ten sposób może pod pewnym względem zadowolnić (dążenie bezwiedne) za czemś nadprzyrodzonem, powstające w piersi nieoświeconego murzyna. Niektóre „wyższe umysły“ twierdziły nawet, że mahometanizm, stanowi bardzo odpowiedni stopień przejściowy, z wiary w bogów do chrześciaństwa, torując drogę chrześciańskiej cywilizacyi. Niedające się jednak zaprzeczyć fakta udowodniły dostatecznie mylność tych zapatrywań. Historya nie może wykazać ani jednego przykładu nawrócenia pogańskiego ludu do wiary chrześciańskiej za pośrednictwem mahometanizmu. Przeciwnie, misyonarze wszystkich części Afryki świadczą jednozgodnie, że najdzikszy poganin, zdolniejszym jest do przyjęcia chrześcijaństwa, aniżeli oświecony mahometanin.

Niestety jednak, Europa zbyt małą zwraca uwagę na grożące cywilizacyi i chrześciaństwu w Afryce niebezpieczeństwo, wypływające z szerzenia się tamże mahómetanizmu. Inaczej, strzegłaby się usilnie wszelkich ustępstw na jego korzyść. W Algierze i Tunisie, nie wahają się francuscy oficerowie przystępować do mahometańskich bractw i przebierać paciorkami mahometańskiego różańca, ci sami z szyderstwem odrzuciliby propozycyę należenia do kongregacyi maryańskiej, lub do towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Nie wiele lepiej dzieje się też w innych koloniach. Na wybrzeżach, należących od wieków do posiadłości europejskich, widnieje prawie w każdej wsi wspaniały meczet, gdy dom Boży, nędzny przedstawia widok. Opatrzność nie przeznaczyła Afryki dla kolonialnych i przemysłowych zdobyczy, gdzieby spożytkować można nadmierne siły robocze, ale coś wyższego miała dla niej na względzie. Obowiązkiem Europy, jest szerzenie prawdziwej wiary w Afryce, i na tej samej podstawie, zwalczanie największego nieprzyjaciela chrześcijaństwa, Islamizmu. Jeżeli nie będziemy zważać na głos Boży, sami poniesiemy karę. Niegdyś cała Europa w świętym zapale łączyła się, by wyrwać z rąk wyznawców Mahometa, próżny grób Chrystusa, dziś rozchodzi się nie o próżny grób Zbawcy, ale o żywe członki Jego mistycznego ciała... Exsurge Europa! quare obdormis?!...

Wiadomości bieżące z Misyi.

Biali Ojcowie.

Południowa Nyanza, dnia 15 listopada 1897.

Łaskawa Pani Hrabino!

Korzystam z chwili wypoczynku w naszej podróży, by przypomnieć się dzielnie pracującej Sodalicyi św. Piotra Klawera i podziękować serdecznie za łaskawe przyjęcie w Salzburgu. Wszystko, co wypłynie z pod

pióra mego, miało być przełożone pani Hrabinie ustnie przez O. Loonus'a, który dla poratowania zdrowia wracał do Europy, by po odzyskaniu sił zajął stanowisko, właśnie przezemnie opuszczone. Cieszyłem się jego spotkaniem wśród tej dziczy, po której od miesiąca podrożuję i gdzie zupełnie niespodzianie zetknęliśmy się z karawaną O. Capus'a, w Mamboga w pobliżu Nyapera), udającego się nad morze z Bratem Mose po długoletniej tamże pracy, a który dwa miesiące przedtem odbył podróż w głębi kraju tego wraz z O. Loonus'em, dziś daj Boże cieszącym się Niebem. Smutno mi, że zamiast radośnego spotkania, które sobie obiecywałem, za dwa dni odwiedzę grób jego w Kilima-Ntinde. Na początku podróży nie zdawał się tak słaby, po kilkodniowym jednak marszu przez lasy zwane „m g n e d a m k a l i“ wyczerpał znacznie swe siły; w następnej stacyi która na szczęście, jest zarazem niemiecką stacyą wojskową w Kilima Ntinde, zatrzymała się karawana dla ratowania chorego. Stan jego pogorszył się znacznie, wywiązała się febra żółta, która już tylu Braci zabrała, chory poznał zaraz, że ostatnia godzina już bliska, chętnie złożył swe krótkie życie w ręce Najwyższego, jako ofiarę dla wzniosłego celu, dla którego opuścił ojczyznę ukochanych, i umarł po dwu czy też trzydniowych ciężkich cierpieniach. Przytomny był do ostatniej chwili. Wiem, że wybierał się do Salzburga i cieszył się bardzo pomyślnem powodzeniem Sodalicyi. W Marienthal oczekiwano go również z upragnieniem. Ale inaczej Pan postanowił i ufam, że ofiara życia jego miła Bogu, wyjedna łaskę nawrócenia dla Afryki.

Od czasu mojej miesięcznej zaledwie podróży widzę jak trudne i ciężkie jest posłannictwo misyonarza. Jeden z mych Braci był zmuszonym powrócić z głębi kraju z karawaną udającą się do Europy. Bliższe szczegóły prześlę z Bukumbi, daj Boże, po szczęśliwem przebyciu mojej podróży. Wczoraj mieliśmy również niespodziewane spotkanie, z naszą karawaną, w której znajdowali się: O. Markon i O. Cacon z bratem Wiktorem. Zdążają obecnie z Ugandy do wybrzeża. Ponieważ w ostatnich czasach śmierć zabrała tylu członków naszego towarzystwa, przeto przełożeni wysełają często misyonarzy dla zaczerpania sił tak potrzebnych w dziele naszem.

Według doniesień braci z Ugandy, wszystko tam tchnie walką i rewolucyą. Król Muanga detronizowany uciekł z kraju i prawdopodobnie nie zdoła już tronu odzyskać. Misyonarze musieli opuścić 3 stacye misyjne, między innemi i Villa Maria, o której wspominałem na wiecu katolickim w Salzburgu. Posiada ona kilka tysięcy katolików i katechumenów, wkrótce też znowu zajętą będzie. Wśród tych rozruchów i misya nie jest bez szkody, szczególniej jedna stacya została bardzo zrabowaną. Gdy jednak powstanie nieco się uciszy, zajmiemy stacye napowrót. Oby Opatrzność, rządząca losami narodów, w niepojęty dla nas częstokroć sposób, obróciła obecne stosunki w Ugandzie na korzyść chrześciaństwa i szlachetnego ludu Bagandów, strzegła rozpoczęte przez nas misye i darzyła ciągłem powodzeniem dzieło mające na celu zbawienie dusz. Kończąc, pragnąłbym jeszcze polecić przedewszystkiem modlitwom czcigodnej Pani Hrabiny, prócz sprawy w Ugandzie, duszę ś. p. O. Loonusa. Był on zapewne znanym członkom i zelatorom Sodalicyi; ich też również proszę o pamięć o duszy jego przed Panem, polecając także modlitwom siebie, łączę wyrazy głębokiej wdzięczności i czci, uniżony sługa *O. Huwiler*, apost. misyonarz.

Misya centralnej Afryki.

Assuan 15 sierpnia 1897.

Najczcigodniejsza Pani Hrabino!

Wiedząc z jaką gorliwością łaskawa P. Hrabina zajmuje się naszą misyą, pospieszam z doniesieniem radosnej wiadomości, że dziś kościół ku czci Niepokalanej poświęconym został. Był to piękny dzień dla mnie, pełen pokoju, pociechy, oby Niepokalana wyslucbała gorące moje próśby, jakie w czasie św. Ofiary do Niej zanosiłem.

Kościół jest skromny i majestatyczny zarazem, fasadą swą bez wszelkich ozdób przewyższa znacznie otaczające go drzewa, po nad wierzchołkami których góruje zdala krzyż. Jak zewnątrz jest bez ozdób, tak i wewnętrzne jego urządzenie. A przecież będąc przyzwyczajonym do nędznego, ciasnego budynku, jest się tu mimo woli podniesionym na duchu. Kościół jest 15 m. długi, 9 m. szeroki, 13 m.wysoki, otoczony do tego pięknym okrągłym chórem, rozwidnionym wielkiemi oknami. Ponieważ jednak, nie posiadamy dotąd wielkiego ołtarza i takowy prowizorycznie nawet godnie zastąpionym być nie może, przeto kaplica Serca Jezusowego, dokąd przenieśliśmy obraz Niepokalanego Poczęcia, była punktem środkowym całej uroczystości.

Ceremonia poświęcenia rozpoczęła się o $5^1/_2$ rano. W nielicznej gromadce, towarzyszącej mi przytem, byli obecni przedstawiciele wszystkich pokoleń, powierzonych mojej pieczy. Niosący krzyż murzyn z Dar-Fertit, przypominał mi żywo biednych uciśnionych, mieszkańców Sudanu; patrząc na niosącego świece, myślałem o licznych szczepach Etyopii, zamieszkujących przestrzeń między Assuanem i Abissynią, podczas gdy drugi Kopt wzbudzał litość nad swymi nieszczęśliwymi braćmi, o połączeniu których z Kościołem Ojciec św. tak gorliwie myśli. W misyi naszej jest ich znaczna dość liczba. Towarzyszący mi 2 Ojcowie i 4 Bracia, przypominali mi aż nadto te słowa Zbawiciela: »Messis quidem multa, operarii autem pauci«. »Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało».

Po ukończeniu zwykłych przy poświęceniu obrzędów, odprawiłem Mszą św. z towarzyszeniem harmonium. Uroczysta suma nie mogła być odprawioną dla braku potrzebnych przy tem paramentów. W czasie Mszy św. przystąpili wszyscy prawie obecni do stołu Pańskiego. Wieczór odspiewaliśmy dziękczynne Te Deum, z wdzięcznością za łaskę, że mogliśmy w końcu postawić na cześć Niepokalanej Dziewicy tak piękny dom Boży.

Doprawdy, serce moje przepełnione jest wdzięcznością dla Boga, który mimo naszej biedy tak nam pobłogosławił dla szlachetnych dobrodzieji, czytelników »Echa» a w szczególności, dla czcigodnej Pani Hrabiny, która tak wspaniałomyślnie nam w pomoc przyszła. Wszystkim razem jak najserdeczniejsze dzięki. Ale wśród tego nie mogę ukrywać, że radość moja zamąconą jest, myślą o długach ciążących na misyi, zaciągniętych dla zbudowania nowej biskupiej rezydencyi, a które przecież przyjdzie niezadługo spłacić, a prócz tego potrzebuję pieniędzy dla dokończenia rozpoczę-

tych robót. Wprawdzie kościół jest gotowy, ale wiele jest braków jeszcze w wewnętrznem urządzeniu: brak ołtarzy lichtarzy, lamp, pająków, ławek, konfesyonałów i t. p.

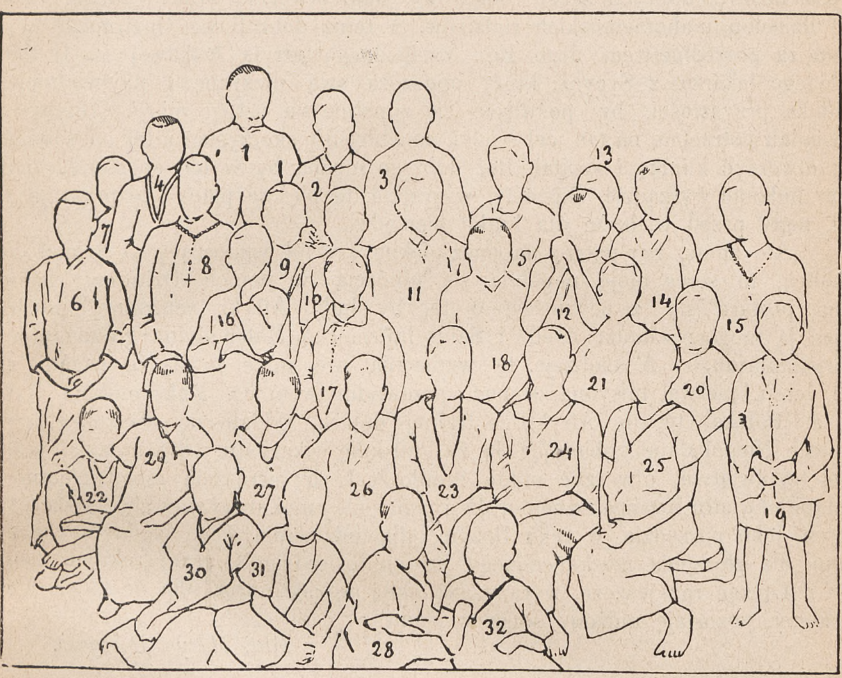
Szkoły zbudowane zaledwie do połowy i nie wiem doprawdy, jak je dokończyć. W tym tygodniu rozpoczynamy nowennę do św. Józefa, naszego



Wychowańcy z Misyi Boroma.

łaskawego skarbnika, i mam nadzieję, że przyśle nam przynajmniej pieniądze na dokończenie budowy szkoły. Wiele dzieci gotowych jest przyjść każdej chwili, i szkoła jest tu najlepszym środkiem rozszerzania Ewangelii. Bolesnem byłoby to dla nas nadzwyczaj, gdybyśmy dla braku materyalnych środków, nie

mogli urzeczywistnić naszych planów, gdyby o Assuanie także powiedzieć przyszło: »Parvuli petierunt panem, et non erat, qui frangeret eis». Maluczcy prosili chleba, a nie było, ktoby im go dać chciał».



1. Ignacy Loyola.
2. Ludwik.
3. Franciszek Ksawery.
4. Jerzy.
5. Jan Berchm, Traunstein.
6. Edward.
7. Michał.
8. Columanno.
9. Mikołaj August, Tyrol.
10. Ignacy, Kanizyusz, Absam.
11. Ruprecht.
12. Stefan Mart.
13. Augustyn.
14. Stefan.
15. Jerzy.
16. José Walde.
17. Franciszek Ksawery Possonii.
18. August Platzer.
19. Franciszek Ksawery Widmann.
20. Klaudiusz.
21. Franciszek z Assyżu ochrzczony 25 grud. umarł 19 czerw. 1897 r.
22. Piotr, apostoł.
23. Anna (chrzestna córka Arcyks. San Marco).
24. Fania.
25. Marya.
26. Aniela Possonii.
27. Kanizya Karolina.
28. Teresa
29. Tomasz
30. Floriano
31. Józef
32. Jan Ewangelista

(28.–32.) ochrzczeni przeszłej Wielkanocy.

Inne jeszcze mam dzieło na myśli, które wiele dobrego zrobiłoby między krajowcami, z pomocą Bożą, mianowicie pielęgnowanie chorych. Dotychczas wykonywaliśmy to dobrodziejstwo w ukryciu, i w tym roku dzięki gorliwości naszych dobrych sióstr, udało się nam otworzyć bramy Nieba, około 43 dzieciom mahometańskich rodziców. A teraz dobrotliwa Opatrzność zsyła nam za pośrednictwem Jego Em. czcigodnego stryja łaskawej P. Hrabiny młodego lekarza z Sycylii, który opuszcza swą ojczyznę i najświetniejsze widoki przyszłości, by poświęcić się zupełnie na usługi misyi. Gdybyśmy posiadali potrzebne na ten cel środki, moglibyśmy skorzystać z tej sposobności by otworzyć klinikę i szpital. Ileż dobrego można by w ten sposob biednym tym ludziom wyrządzić. Niestety, wszystkie te piękne plany rozpraszają się jak mgły przed wichrem dla braku pieniędzy.

Ale znów, gdy patrzę na nasz piękny kościół, wznoszący się ponad całą okolicą, to serce moje napełnia się ufnością w pomoc Dziewicy Najśw.; Ona postara się z pewnością o to, by ludy Afryki centralnej pozdrawiać ją mogły: »Janua coeli i Salus infirmorum Mater divina gratia omnium christianorum.« A nadzieję tę wzmacnia we mnie myśl, że właśnie 50 lat temu, pierwsi misyonarze pod przewodnictwem O. Maksymiliana Ryłło T. J. (Polaka) tu, do Afryki centralnej dotarli. Oddali się w szczególności Opiece Niepokalanej, obierając Ją za Patronkę wikaryatu. Oby raczyła, w nowej tej świątyni, otworzyć obfite źródło łask, by wreszcie mocy ciemności ustąpiły światłu Ewangelicznemu. Ja i pomocnicy moi, uważamy się za szczęśliwych, jako narzędzia w ręku Bożym, dla udzielania łask biednym murzynom, dla głoszenia nieskończonego Jego miłosierdzia do granic okręgu ziemi.

Łącząc raz jeszcze wyrazy głębokiej wdzięczności, dla łaskawej Pani Hrabiny, pozostaję uniżony sługa w Panu

† Ant. Marya Roveggio.

Wykaz datków w kwocie **75 złr. 57 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20 Stycznia 1898.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie. w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J, Łakocińskiego.

W tym samym dniu wieczorem, przybył na stały pobyt do Maria Sorg, jako kapelan jeden z członków towarzystwa Ojców od św. Ducha i Serca Maryi. Z radością i wdzięcznością obchodziłyśmy święta Bożego Narodzenia. Z głębi serca zaintonować mogłyśmy dziękczynne „Te Deum“, na zakończenie starego i rozpoczęcie roku nowego z nową odwagą i siłą w Imię Jezusa.

Filia w Wiedniu. Dnia 5 grudnia, odbyło się zebranie Sodalicyi w sali towarzystwa katolickich rękodzielników, które zaszczyciła swą obecnością, Jej c. k. Wysokość Arcyksiężna Marya Józefa. Przebieg zebrania był bardzo pomyślny. Odczyt miał najpierw O. Zygmunt Ledóchowski, z Pragi, krewny naszej Generalnej Kierowniczki, następnie Kierowniczka Sodalicyi, wskazując na kartę olbrzymią misyjną, mówiła o wspieranych przez Sodalicyę towarzystwach misyjnych, a następnie o projekcie apostolskiej drukarni.

W piątek na zaproszenie „związku chrześcijańskich kobiet“ miała odczyt na temże zgromadzeniu, w wielkiej sali towarzystwa muzycznego, który z uznaniem i wesołością przyjęty został. Sala była przepełniona Na zakończenie rozdano obecnym numera okazowe „Echa“ co naturalnie będzie dobrą reklamą.

Nazajutrz powróciła Generalna Kierowniczka do Salzburga, a następnie udała się do Maria Sorg.

Po odczytach tych kancelarya nasza licznie odwiedzaną została, szczególniej ożywiony ruch panuje w godzinach rannych, zamówienia wina, prenumeraty na „Echo“ i „Bibliotekę afrykańską“, sprzedaż broszur różnych zwiększa się znacznie. Z końcem stycznia przybędzie znowu Generalna Kierowniczka do Wiednia, na kilkotygodniowy pobyt, w celach propagandy.

Filia w Tryjeście, Liczne zelatorki Sodalicyi św. Piotra Klawera, zgromadzają się co środa w godzinach południowych w kancelaryi „Echa“, gdzie pod kierownictwem eksternistek, pracują pilnie nad przygotowaniem wystawy paramentów i przedmiotów do bazaru. Prace postępują szybko 16 ornatów jest już gotowych, garnitur cały do celebrowania sumy, 6 tuwalni, 12 alb, stuł, chorągwi i t. p. wszystko to nowe, prócz tego wiele sukienek dla murzynów.

Wystawa połączona z bazarem, odbędzie się w marcu i spodziewamy się, że licznie będzie zwiedzaną przyniesie znaczny dochód i przyczyni się, do zaznajomienia coraz szerszego z misyami. W czasie bazaru będą odbywać się koncerta, odczyty i być może przedstawienie teatralne na tle afrykańskiem. Ale do powodzenia tych przedsięwzięć przyczynić się muszą wszyscy czytelnicy „Echa“. Któraż z pań nie będzie mogła spożytkować długich wieczorów zimowych, by coś uszyć, albo robótkę jaką dla bazaru wykonać? Któż nie znajdzie w domu coś stósownego dla przysłania nam na ten cel, przyjmujemy wszystkie resztki materyałów i t. p. rzeczy, abyśmy jak najwięcej zebrać mogły.

Wielebny O. Acker, z Kongregacyi Ojców od św. Ducha, Prowincyał dla Niemiec i Superior domu misyjnego w Knechtsteden (Prowincya nadreńska) zapowiada swe przybycie z końcem lutego do Austryi, w celu szeregu odczytów, które dadzą mu sposobność podzielenia się ze słuchaczami, znajomością stosunków afrykańskich, zdobytych przez 18 letni pobyt w Zanzibarze (w Afryce wschodniej) Program odczytów jest następujący: 24 lutego Salzburg, 26 lutego wieczorem Insbruck, 27 lutego 4 godz. popołudniu: Brixen sala hotelu pod Orłem. 1 marca 3 godz. popołudniu Meran w sali instytutu angielskich dam. 3 marca Klagenfurt. 8 i 9 Triest, gdzie odbędzie się równocześnie bazar, na dochód misyi. 10-go Iraz, 14 marca Wiedeń na zgromadzeniu związku maryańskiego. Następnie będzie miał O. Acker prawdopodobnie odczyt w Krakowie.

Drobne wiadomości misyjne.

Rzym. Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski, Prefekt propagandy rozdzielił sumy przeznaczone na wykupno niewolników Afryki w następujący sposób:

Msgr. Hanlon, apost. Wikary Nilu górnego	40.000 lirów.
P. Dehon, dla misyi nad spadkiem Stanley'a (w belgijskim Congo)	10.000 „
Msgr. Auguard, apost. Wikary w Ubanghi	30.000 „
Msgr. Roveggio, apost. Wikary Afryki środkowej	10.000 „
O. Michałowi del Carbonaro, apost. Prefekt Erythrei . . .	10.000 „
Razem . . .	100.000 lirów.

Boroma. O. Hiller T. J. pisze nam 29 lipca. W tym roku panowała choroba podobna do tyfusu; 9 dzieci umarło u nas; kilka jeszcze leży chorych. Ospa także nawiedzała tę okolicę, u nas około 50 dzieci chłopców i dziewcząt chorowało na tę zarazę, ale żadne z nich nie umarło, jedna tylko dziewczynka ociemniała, a chłopiec utracił jedno oko. Kazałem zaszczepić wszystkie dzieci i zaraza ustała. Obecnie mam 110 katechumenów mężczyzn i kobiet których pouczam dwa razy dziennie w trzech różnych miejscowościach. Gorliwość biednych murzynów wzrasta coraz bardziej. Wczoraj ochrzciłem może najstarszego poganina w Boromie, ku wielkiemu zbudowaniu wszystkich. Mury kościoła wzniesione są prawie do połowy. Wszystko idzie dobrze.

Z kraju Matabelów pisze nam O. Hartmann T. J. 4 października 1897. Kolej żelazna do Buluwajo prowadząca będzie ukończoną za parę dni, a 4 listopada oddaną do użytku publicznego. Długość linii kolejowej z Capstadu do Buluwajo, wynosi 1300 mil angielskich. Przeciętnie budowano dziennie $1^1/_2$ mili. Spieszono się by w razie powstania módz przewozić wojsko. Wczoraj obiegała pogłoska, że powstanie czarnych przeciwko białym na nowo wybuchło i że w pobliskim dystrykcie gromadzono siły. Nędza jest tu tak wielka, że ludzie ci nie mają dostatecznej odzieży. W pierwszej wojnie Matabelów w 1893 r. stracili oni część swego bydła, następnie były lata głodu 1894, 1895 i 1896, w których zjedli wszystko, co im pozostało i tak teraz nie mają nawet skór, by się niemi przyodziać

Sahara i Sudan. Biali Ojcowie, rozwijają dalej działalność swą pełną owoców mimo wielkich trudności, mianowicie w stacyach Gardaja i Quargla.

W Sudanie założono nową stacyę nad górnym Nigrem w prowincyi Kissi, gdzie okolica stosunkowo do sąsiednich miejscowości, jest bardzo lesista. Kobiety i dzieci pochowały się za przybyciem misyonarzy, a mężczyzni z bronią w ręku oczekiwali ich przed domami. Misyonarze nie wątpią, że ta nieufność minie za zbliżeniem się i poznaniem wzajemnem.

Z Natalu. Długo osierocona misya w Bluff otrzymała obecnie własnego kapłana. O. F. Mayr, z Pietermaritzburga, przygotował młodego pasterza przeznaczonego do tej misyi dla sprawowania urzędu pasterskiego.

Zaraza na bydło panuje tu także i nędza jest wielka. Z powodu nieprzewidzianych i nadzwyczajnych wydatków, O. Mayr zmuszony jest odłożyć zamiar powiększenia kościoła w Pietermaritzburgu, dopóki nie zbierze przy pomocy dobrodziei, sumy przynajmniej 2.000 złr. W obec ubóstwa swej parafii, liczy wyłącznie na Europę.

Intencye mszalne

na dochód misyj afrykańskich przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspieszniej. Prosimy czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę dla misyj, by takową hojnie udzielali. Gdy kwota na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się 1 złr. na jedną. Oznaczonych dni na odprawienie Mszy św. nie możemy przyjąć.

Sodalicya św. Piotra Klawera.